

P i o t r D e h n e l

O nowej interpretacji *Traktatu logiczno-filozoficznego* Ludwiga Wittgensteina

Słowa kluczowe: logika, język, sens, nonsense, terapia, mówienie/pokazywanie, pojęcia formalne

Mówiąc o nowej interpretacji *Traktatu logiczno-filozoficznego* Ludwiga Wittgensteina mam na myśli prace amerykańskich badaczy: Cory Diamond¹ i Jamesa Conanta², którzy zaproponowali nowe odczytanie tego dzieła, w dość radykalny sposób różniące się od ujęć tradycyjnych. Ich interpretacja znalazła wielu zwolenników i obrońców, wśród których warto wymienić: Alice Crary, Juliet Floyd, Warrena Goldfarba, Michaela Kremiera, Ruperta Readę czy Tho-

¹ Por. C. Diamond, *The Realistic Spirit: Wittgenstein, Philosophy and the Mind*, Cambridge, Mass: MIT Press 1991; też, *Etyka, wyobrażenia i metoda „Traktatu” Wittgensteina*, [w:] *Wittgenstein – nowe spojrzenie*, pod. red. A. Crary i R. Readę, red. wyd. pol. P. Dehnel, Wydawnictwo Naukowe DSW, Wrocław 2009, s. 181–211. *Wittgenstein – nowe spojrzenie* to polska edycja *The New Wittgenstein*, ed. A. Crary, R. Read, London – New York: Routledge 2000, książki, która może być w pewnym sensie uznana za manifest nowej interpretacji filozofii Wittgensteina.

² Por. prace J. Conanta: *Must We Show What We Cannot Say*, [w:] *The Senses of Stanley Cavell*, ed. R. Fleming, M. Payene, Lewisburg, PA: Bucknell University Press 1989, s. 242–283; *Throwing Away the Top of the Ladder*, „The Yale Review” 79, s. 328–364; *The Search for Logically Alien Thought: Descartes, Kant, Frege, and the „Tractatus”*, [w:] „The Philosophy of Hilary Putnam. Philosophical Topics” 1991, vol. 20, nr 1, s. 115–180; *Kierkegaard, Wittgenstein and Nonsense*, [w:] T. Cohen, P. Guyer, H. Putnam (eds), *Pursuits of Reason: Essay in Honor of Stanley Cavell*, Lubbock, TX: Teras Tech University Press 1993, s. 195–224; *Putting Two and Two Together: Kierkegaard, Wittgenstein, and the Point of View for Their Work as Authors*, [w:] T. Tessin and M. von der Ruhr, London: ST. Martin’s Press 1995, s. 248–331; *The Method of the „Tractatus”*, [w:] E.H. Reck (ed.), *From Frege to Wittgenstein. Perspectives on Early Analytic Philosophy*, Oxford University Press 2002, s. 370–462; *Mild Mono-Wittgensteinianism*, [w:] *Wittgenstein and the Moral Life. Essays in Honor of Cora Diamond*, ed. A. Crary, Cambridge: MIT Press 2007, s. 31–143.

masa Rickettsa³. Spotkała się także z fundamentalną krytyką ze strony jednego z najbardziej znanych badaczy filozofii Wittgensteina, Petera M.S. Hackera⁴.

W pierwszej kolejności omówię stanowiska C. Diamond i J. Conanta, do ich zwolenników odwołując się tylko okazjonalnie, by następnie przedstawić krytyczne argumenty P. Hackera oraz innych uczestników toczącej się debaty.

1. Odrzucając drabinę

Programowym tekstem dla nowej interpretacji Wittgensteina był artykuł Cory Diamond *Throwing Away the Ladder. How to Read the Tractatus*. Jej zdaniem cała interpretacja *Traktatu* zależy od tego, na ile poważnie potraktujemy tezę 6.54:

Tezy moje wnoszą jasność przez to, że kto mnie rozumie, rozpozna je w końcu jako nie-dorzeczne; gdy przez nie – po nich – wyjdzie ponad nie. (Musi niejako odrzucić drabinę, uprzednio po niej się wspiąwszy.)

Musi te tezy przezwyciężyć, wtedy świat przedstawi mu się właściwie⁵.

Później Diamond⁶ będzie mówiła o „ramie” (*framework*) *Traktatu*, którą stanowi zacytowana przed chwilą teza 6.54 oraz następująca uwaga z „Przedmowy”:

Książka zmierza więc do wytyczenia granic myśleniu, albo raczej – nie myśleniu, lecz wyrazowi myśli. Chcąc bowiem wytyczać granice myśleniu, trzeba by móc pomyśleć obie strony granicy (więc i to, co pomyśleć się nie da).

Tak więc granicę wytycza się tylko w języku, a co poza nią, będzie po prostu niedorzecznością⁷.

³ Por. *Wittgenstein – nowe spojrzenie*, dz. cyt.; J. Floyd, *The Uncaptive Eye: Solipsism in Wittgenstein's Tractatus*, [w:] L. Rouner (ed.), *Loneliness*, „Boston Studies in Philosophy and Religion” 1998, vol. 19, s. 79–108; też, *Wittgenstein and the Inexpressible*, [w:] *Wittgenstein and the Moral Life*, dz. cyt., s. 177–235; W. Goldfarb, *Metaphysics and Nonsense. On Cora Diamond's The Realistic Spirit*, „Journal of Philosophical Research”, vol. 22, s. 5–73; M. Kremer, *The Purpose of Tractarian Nonsense*, „Noûs” 2001, vol. 35, nr 1, s. 39–73; tenże, *The Cardinal Problem of Philosophy*, [w:] *Wittgenstein and the Moral Life*, dz. cyt., s. 143–177; Th. Ricketts, *Pictures, Logic and the Limits of Sense in Wittgenstein's Tractatus*, [w:] H. Sluga, D. Stern, *The Cambridge Companion to Wittgenstein*, Cambridge University Press 1996, s. 59–99.

⁴ Por. P.M.S. Hacker, *Czy próbował to zagwizdać?*, [w:] *Wittgenstein – nowe spojrzenie*, dz. cyt., s. 409–449; tenże *When the Whistling had to Stop*, [w:] tegoż, *Wittgenstein: Connections and Controversies*, Oxford University Press 2001, s. 141–170.

⁵ L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 1997. Wszystkie cytaty z *Traktatu* według tego wydania.

⁶ Por. C. Diamond, *Etyka, wyobrażenia i metoda „Traktatu” Wittgensteina*, dz. cyt., s. 181–183.

⁷ L. Wittgenstein, *Tractatus...*, dz. cyt., s. 3.

Wszystko, co znajduje się pomiędzy, jakby wewnątrz ramy, o której mówi Diamond, należy potraktować jako zwykłą niedorzeczność⁸, stosując same Traktatowe kryteria sensowności; jako twierdzenia, które mają charakter „przejsiowy” i służą do tego, byśmy uświadomili sobie, że po odrzuceniu drabiny nie pozostajemy z żadnym zasobem niewyraźalnych prawd o świecie, języku czy myśleniu. Tezy *Traktatu* mają charakter wyłącznie terapeutyczny, a jego wartość polega na uświadomieniu nam, że kiedy filozofujemy, zajmujemy złą pozycję wobec świata, i w konsekwencji na uwolnieniu nas od filozoficznego zamętu. I na niczym więcej. Diamond zwraca szczególną uwagę na zwrot Wittgensteina użyty w tezie 6.54: „kto mnie rozumie...”, odróżniając rozumienie autora od rozumienia jego tez. Zrozumiemy Wittgensteina, jeśli zrozumiemy tezy *Traktatu* jako nonsens, co jest o tyle istotne, o ile zmienia nasze ogólne nastawienie do książki w całości. Z takiej perspektywy, to założycielskie dzieło filozofii analitycznej okazuje się poniekąd czymś innym niż dziełem analitycznej argumentacji, książką, w której autor chce być przede wszystkim zrozumiany przez czytelnika i pisząc ją ciągle o nim myśli. Pytanie, które stawia amerykańska filozofka, brzmi: czy po odrzuceniu drabiny „zamierzamy utrzymywać, że istnieje w rzeczywistości coś takiego, co pokazujemy (choć błędnie), gdy mówimy o logicznej formie rzeczywistości, tak że to, co *pokazujemy*, istnieje, ale nie może być wyrażone słowami?”⁹. Byłoby to, jej zdaniem, „tchórzostwem”, to znaczy jedynie udawaniem, że odrzuciliśmy drabinę, podczas gdy naprawdę mocno na niej stoimy. Nie tchórzymy natomiast głosząc, że odrzucenie drabiny jest też odrzuceniem próby poważnego potraktowania języka mówiącego o cechach rzeczywistości, które nie mogą być wyrażone słowami, ale za to pokazane. W rezultacie należy, według Diamond, zanegować jako zwykłą niedorzeczność rozróżnienie między *mówieniem* a *pokazywaniem*, które jest kluczowe dla standardowej interpretacji *Traktatu*¹⁰.

⁸ Jak wiadomo, Wittgenstein odróżnia w *Traktacie* dwubiegunowe zdania sensowne (tzn. zdania nauki), zdania bezsensowne, czyli tautologie i sprzeczności (np. zdania logiki) oraz niedorzeczne niby-zdania, czyli zdania metafizyki, ale także zdania samego *Traktatu*. Por. H.-J. Glock, *Słownik Wittgensteinowski*, przeł. M. Hernik, M. Szczubiałka, Spacja, Warszawa 2001, s. 224; G.H. von Wright, *Remarks on Wittgenstein's Use of the Terms „Sinn”, „Sinnlos”, „Unsinnig”, „Wahr” and „Gedanke” in the Tractatus*, [w:] *Wittgenstein: The Philosopher and His Works*, ed. A. Pichler and S. Säätelä, Bergen 2005, s. 90–99.

⁹ C. Diamond, *Throwing Away the Ladder*, [w:] tejże, *The Realistic Spirit*, dz. cyt., s. 181.

¹⁰ Tego samego zdania są też: J. Conant, *Throwing Away the Top of the Ladder*, dz. cyt., s. 340–341; Th. Ricketts, *Pictures, Logic and the Limits of Sense in Wittgenstein's Tractatus*, dz. cyt., s. 93; M. Kremer, *The Purpose of Tractarian Nonsense*, dz. cyt., s. 55–56 oraz tegoż *The Cardinal Problem of Philosophy*, dz. cyt., s. 143–177. W tym ostatnim tekście Kremer stara się dowieść, że „kardynalny problem filozofii”, jak Wittgenstein charakteryzował podział na mówienie/pokazywanie w jednym z listów do Russella, co stanowi dla zwolenników interpretacji tradycyjnej dowód na rzecz istnienia w *Traktacie* pewnych „teorii”, należy odczytywać w perspektywie tezy 4.003, w której Wittgenstein stwierdza, że: „Pytania i tezy filozofów biorą się

Jest to istotne zwłaszcza z uwagi na twierdzenie Wittgensteina o niemożliwości istnienia doktryn filozoficznych¹¹. Diamond wyróżnia dwa sposoby interpretacji poglądu, że wedle autora *Dociekań* nie istnieją żadne teorie filozoficzne. Po pierwsze, możemy odczytywać *Traktat* jako zbiór pewnych teorii, które, zdaniem Wittgensteina, nie mogą być wyrażone słowami, a więc *de facto* nie mogą być uznawane za teorie. Wedle takiego ujęcia, podzielanego między innymi przez B. Russella, F. Ramseya, E. Anscombe, P. Geacha, a także P.M.S. Hackera, po odrzuceniu drabiny pozostajemy z pewną ilością niewyrażalnych prawd o świecie, ale w tym samym momencie musimy zaprzeczyć, że rzeczywiście coś o świecie *mówimy*. Na przykład z jednej strony twierdzimy, że wedle Wittgensteina świat składa się z prostych przedmiotów, ale z drugiej, że filozofia nie może wysuwać żadnych filozoficznych teorii na temat świata.

Po drugie, możemy powiedzieć, że samo pojęcie niewyrażalnej prawdy o rzeczywistości, a więc czegoś, co istnieje, ale nie daje się wypowiedzieć ani nawet pomyśleć, powinno zostać odrzucone jako niedorzeczne. Co zatem, zdaniem autorki *The Realistic Spirit*, pozostaje po odrzuceniu drabiny? Pozostajemy ze świadomością, że filozofia wytwarza szczególnego rodzaju złudzenie. Za Johnem McDowellem Diamond nazywa to złudzenie „widokiem z boku”: kiedy filozofujemy, staramy się jak gdyby zająć pozycję, w której jesteśmy poza logiką określającą wszystko, co wypowiadamy w języku potocznym, wszystko, co może być powiedziane. Zdaniem Diamond, musimy naprawdę odrzucić drabinę, czyli próbę przedstawienia sobie czegoś niewyrażalnego, co możemy jedynie w języku pokazać. W. Goldfarb¹² nazwał później taką interpretację „zdecydowaną” (*resolute reading*), w przeciwieństwie do niezdecydowanej, właściwej ujęciom standardowym. Niezdecydowanie polegałoby na oscylowaniu między dwoma twierdzeniami: z jednej strony przyjmuje się, że Wittgenstein wysuwa pewne tezy metafizyczne (np. początkowe tezy *Traktatu*), lecz z drugiej, że według koncepcji *Traktatu* nasz język nie jest zdolny do wysuwania tez ontologicznych, a same zdania książki są niedorzeczne.

Istotnym wyróżnikiem „zdecydowanej” lektury *Traktatu* jest Wittgensteinowska koncepcja nonsensu. Wittgenstein w tezie 5.4733 mówi, że każde zdanie możliwe jest zbudowane poprawnie, a jeżeli nie ma sensu, to tylko dlatego, że pewnym jego składnikom nie nadaliśmy znaczenia. Na przykład zdanie „So-

przeważnie z niezrozumienia logiki naszego języka”. Z tego niezrozumienia bierze się także „kardynalny problem filozofii”.

¹¹ Jest to jeden ze stałych motywów w całej twórczości Wittgensteina. Można go odnaleźć w wielu miejscach począwszy od *Traktatu* aż po *The Big Typescript* i *Dociekania filozoficzne*.

¹² Por. W. Goldfarb, *Metaphysics and Nonsense*, dz. cyt., s. 64. W odpowiedzi na recenzję Goldfarba C. Diamond zaakceptowała to określenie, które wydało jej się trafniejsze od „tchórzeństwa”. Por. C. Diamond, *Realism and Resolution: Reply to Warren Goldfarb and Sabina Lovibond*, „Journal of Philosophical Research” 1997, vol. 23, s. 79.

krates jest identyczny" (5.473) nie mówi nic, ponieważ wyrazowi „identyczny” nie nadaliśmy znaczenia jako *przymiotnikowi*, jak w zdaniu „Gwiazda poranna jest identyczna z gwiazdą wieczorną”. W tym pierwszym zdaniu „identyczny” jest syntaktycznie całkiem innym symbolem niż w drugim. Zdanie „Sokrates jest identyczny” jest zbudowane poprawnie w tym znaczeniu, w jakim poprawnie zbudowane jest zdanie „Sokrates jest frabble”; oba zawierają to, co jest syntaktycznie przymiotnikiem. Według Wittgensteina błędna w zdaniu „Sokrates jest identyczny” jest nieobecność przymiotnikowego znaczenia słowa „identyczny”. To samo możemy odnieść do zdania „*A* jest przedmiotem”. Nie jest ono, w ujęciu Diamond, żadnym niewyraźnym warunkiem zrozumienia zdań potocznych z użyciem *A*. Sama idea filozoficznej perspektywy, w której uznajemy za wyrażalne bądź niewyraźne konieczności i możliwości warunkujące potoczne bycie takim, a nie innym, jako obiektywne cechy rzeczywistości – sama ta perspektywa jest złudzeniem wytworzonym przez zdania typu „*A* jest przedmiotem”. Podczas gdy naprawdę są one zwykłą nedorzecznnością, taką jak niewinnie bezsensowne zdanie „Sokrates jest identyczny” czy bełkotliwe „Sokrates jest frabble”. Według stanowiska Diamond, *Traktat* nie wprowadza różnych odmian logicznego nonsensu, tak jak twierdzi np. Hacker i inni. Nonsens to nonsens. Zdanie „*A* jest przedmiotem” różni się rzecz jasna od zwykłego bełkotu „Brr pry kryy” pod wieloma względami, na przykład psychologicznym czy językowym, ale nie logicznym.

Interpretację Cory Diamond rozwinął w szeregu tekstów James Conant¹³. Najpełniej jednak zrobił to w obszernym artykule *The Method of the „Tractatus”*. Na wstępie wyróżnia dwa sposoby interpretacji *Traktatu* Wittgensteina. Pierwszy nazywa „interpretacją pozytywistyczną”, która wprawdzie, historycznie rzecz biorąc, wyczerpała się, ale wpłynęła znacząco na większość późniejszych odczytów *Traktatu*, w szczególności na zawartą w nim koncepcję nonsensu¹⁴. Według „interpretacji pozytywistycznej” Wittgenstein poszukiwał teorii, która dostarczałaby metody demaskowania wypowiedzi metafizycznych jako wewnętrznie sprzecznych i poprzez zastosowanie takiej metody umożliwiłaby demarkację sensu od nonsensu.

„Interpretacji pozytywistycznej” przeciwstawia Conant „interpretację odwołującą się do niewyraźności” (*the ineffability reading*)¹⁵, która w odmienny sposób traktuje Traktatową koncepcję nonsensu. Odróżnia mianowicie „nonsens prowadzący do błędu” (*misleading nonsens*) i „nonsens oświecający” (*illuminating nonsens*).

¹³ Por. wyżej przyp. 2.

¹⁴ Por. J. Conant, *The Method of the „Tractatus”*, dz. cyt., s. 375.

¹⁵ Jej eksponentami są dla niego przede wszystkim P. Geach i P.M.S. Hacker.

Podobnie jak Diamond, również Conant uzależnia zrozumienie *Traktatu* od poważnego potraktowania tezy 6.54. W tezie tej pojawiają się dwa terminy, które stanowią główny przedmiot jego dociekań, mianowicie termin „rozjaśniać” (*erläutern*) oraz „nonsens/niedorzeczność” (*Unsinn*). Dopiero kiedy zrekonstruujemy ich treść, będziemy mogli zrozumieć strategię całej książki, opisaną, a raczej zaszyfrowaną, w tezie 6.54. Tą strategią na pewno nie było stworzenie jakiejś teorii filozoficznej, ale raczej dostarczenie objaśnień. W tezie 4.112 Wittgenstein pisał: „Filozofia nie jest teorią (*Lehre*), lecz działalnością. Dzieło filozoficzne składa się zasadniczo z objaśnień”. Wedle Conanta źródłem takiego ujęcia są „wspaniałe dzieła Fregego”, jakkolwiek Fregański trop został przez wielu komentatorów zapomniany, o czym pisała już E. Anscombe¹⁶.

Autor *Dociekań* dostrzegł w myśli Fregego dwie różne koncepcje nonsensu, które Conant nazywa odpowiednio „koncepcją istotnego nonsensu” (*substantial conception*) i „koncepcją zwykłego nonsensu” (*austere conception*)¹⁷. Ta pierwsza odróżnia zwykły nonsens, niewyrażający żadnej myśli, od nonsensu istotnego, składającego się ze zrozumiałych elementów ułożonych w nieprawidłowy sposób i wyrażającego myśl niedoskonałą pod względem logicznym. Koncepcja zwykłego nonsensu zakłada natomiast, że z logicznego punktu widzenia istnieje tylko jeden rodzaj nonsensu. Nonsens to nonsens. Logicznie rzecz biorąc, zdania „*A* jest bralabra” i „*A* jest przedmiotem” są taką samą niedorzecznością, chociaż pod względem lingwistycznym i psychologicznym być może nie, o czym wspominaliśmy już wyżej. Z dwiema różnymi koncepcjami nonsensu łączą się dwie odmienne koncepcje rozjaśniania; wedle koncepcji nonsensu istotnego rozjaśnianie polega na „pokazaniu” tego, czego nie można „powiedzieć”. (Akceptuje więc ona Wittgensteinowskie rozróżnienie *mówienie/pokazywanie*). Z kolei wedle koncepcji zwykłego nonsensu rozjaśnianie polega na uświadomieniu nam, że nie ma żadnych niewyrażalnych prawd o świecie, że ulegamy jedynie złudzeniu dopatrując się w istotnym nonsensie jakiejś myśli, której nie możemy ująć w słowach.

Zdaniem Conanta, celem *Traktatu* jest pokazanie nam, że „nie mogę za pomocą języka wyjść poza język”¹⁸, jak ujął to Wittgenstein w *Philosophische Bemerkungen*. Metoda *Traktatu* daje się streścić w kilku krokach: (1) krok pierwszy polega na tym, że Wittgensteinowi udaje się uchwycić pewną nadzwyczajną możliwość, czyli „nielogiczną myśl”; (2) w kroku drugim osądza ją jako niemożliwą; (3) w trzecim dochodzi do wniosku, że prawda tego sądu nie może być usytuowana w obszarze logicznej struktury języka, ponieważ dotyczy jego logicznej struktury; (4) w kroku czwartym filozof „pokazuje,” a nie

¹⁶ E. Anscombe, *An Introduction to Wittgenstein's „Tractatus”*, London 1959, s. 12.

¹⁷ Por. J. Conant, *The Method of the „Tractatus”*, dz. cyt., s. 380.

¹⁸ L. Wittgenstein, *Philosophische Bemerkungen*, Suhrkamp: Frankfurt/M. 1984, p. 6, s. 54.

„mówi”, czym jest to, czego nie można powiedzieć. Zaznaczymy, że krok (4) jest dla interpretacji odwołującej się do niewyrażalności krokiem ostatnim. Nie jest tak jednak dla „nowych terapeutów”, jak Richard Rorty¹⁹ nazwał C. Diamond, J. Conanta i ich zwolenników. Dodają oni jeszcze krok piąty, który jest z ich punktu widzenia najważniejszy. Conant ujmuje go w następujących słowach: „Sytuacja jest raczej taka, że wspinam się po wszystkich czterech szczeblach drabiny, a następnie (5) odrzucam *całą* drabinę (jej wszystkie cztery szczeble)”²⁰. A zatem, wedle tej interpretacji, najpierw chwytny myślą prawdę, ale szybko przekonujemy się, że nie może ona być wypowiedziana. Skoro tak, skoro nie mogę tej prawdy wypowiedzieć, to także nie mogę jej pomyśleć – granice języka są granicami myśli. W końcu, kiedy osiągnę szczyt drabiny, zrozumieć, że domniemanej prawdy nie ma, że tego, czego nie mogę pomyśleć, nie mogę też pojąć. Trzeba więc w konsekwencji odrzucić tezy samego *Traktatu* dotyczące granic języka i tego, co leży poza tymi granicami. Rozjaśniająca czy też terapeutyczna moc dzieła polega na uświadomieniu nam złudzenia, że spoglądamy na język, świat i samych siebie z pewnej perspektywy, która daje nam zdolność ustalenia, co jest konieczne, a co tylko przygodne. Rozjaśnienia *Traktatu* pokazują nam, że zdania wyrażające tylko pozornie nie-dorzeczne myśli, w rzeczywistości nie wyrażają żadnych myśli. W duchu tezy 6.52 moglibyśmy powiedzieć: rozwiązanie problemu filozoficznego rozpoznaje się po zniknięciu tego problemu, po rozproszeniu pozoru, że istnieją „problemy filozofii” i ich rozwiązania. Żeby jednak to zrozumieć, muszę wpierw poddać się złudzeniu i niejako zbadać je od wewnątrz. Złudzenie, które *Traktat* chce poznać od środka, jest przede wszystkim złudzeniem, że możemy dotrzeć do granic języka. Jak Wittgenstein pisze w „Przedmowie”: „Chcąc bowiem wytyczać granice myśleniu, trzeba by móc pomyśleć obie strony granicy (więc i to, co się pomyśleć nie da)”²¹. Zrozumiemy *Traktat*, kiedy będziemy w stanie odrzucić tezy tego dzieła dotyczące granic języka i tego, co leży poza tymi granicami. Zdaniem Conanta, „tezy *całej* książki [tj. *Traktatu* – P.D.] należy odrzucić jako nonsens”²². Celem jest:

wyeliminowanie naszej skłonności do rozmaitych, poprawnie zbudowanych pod względem gramatycznym, ciągów słów, które roztaczają wokół siebie aurę sensu. Milczenie, z którym (...) *Traktat* chce nas na końcu pozostawić, jest milczeniem, przez które nie zostało powiedziane nic i przez które niczego nie ma do powiedzenia. Nie jest to milczenie znaczące, które pojawia się wraz z cenzorską postawą obrońcy świętości tego, co niewyrażalne²³.

¹⁹ Por. R. Rorty, *Wittgenstein i zwrot lingwistyczny*, „Homo Communicativus” 2007, nr 2, s. 14.

²⁰ Por. J. Conant, *The Method of the „Tractatus”*, dz. cyt., s. 422.

²¹ L. Wittgenstein, *Tractatus...*, dz. cyt., s. 3.

²² J. Conant, *Must We Show What We Cannot Say*, dz. cyt., s. 274.

²³ Tamże.

2. Odpowiedź P.M.S. Hackera

W eseju *Throwing Away the Ladder* Cora Diamond napisała, że cała interpretacja *Traktatu* zależy od tego, na ile poważnie potraktujemy tezę 6.54, w której Wittgenstein dokonuje czegoś w rodzaju filozoficznej autodestrukcji. Czy jednak całe pokolenia badaczy nie traktowały tej tezy poważnie? Czy nie dostrzegały tkwiącego w niej paradoksu: jeśli *Traktat* mówi prawdę, to jego tezy są niedorzeczne? Albo, rezygnując z precyzji: jeśli mówi prawdę, to nie mówi prawdy? Z pewnością znaczna część tak robiła (i dziś dalej tak robi), ignorując konsekwencje tej tezy dla zrozumienia sensu wczesnego dzieła Wittgensteina. Najczęściej uznawano tezę 6.54 za dopisaną przez niego poniekąd jako środek zabezpieczający przed krytyką, a więc jako coś, co zostało trochę przypadkowo dodane do całości książki i nie ma głębszych związków z jej myślową zawartością. Na przykład B. Wolniewicz w swej książce *Rzeczy i fakty*, dokonując ontologicznej interpretacji *Traktatu*, pisze w pewnym miejscu:

Mamy tu [w tezie 6.54 – P.D.] do czynienia nie z niekonsekwencją, lecz z aporią (...). Byłaby to wprowadzić sytuacja wysoce niezadowolająca, ale ostatecznie wiele jest sytuacji wysoce niezadowolających, z którymi jednak godzić się musimy (...). Jeżeli zatem pewna sytuacja jest zarazem niezadowolająca i nieuchronna, to trzeba z nią walczyć i nie warto z nią walczyć²⁴.

Innym typem reakcji była próba złagodzenia autodestrukcyjnych konsekwencji tezy 6.54, z czym mamy do czynienia w pismach R. Carnapa²⁵. Dla niego zdania *Traktatu* nie są twierdzeniami na temat świata, które mogą być prawdziwe albo fałszywe, ani twierdzeniami metafizycznymi, w całości należącymi do krainy nonsensu. Tezy książki to twierdzenia formalne, wyjaśniające zasady składni logicznej języka nauki. Mają one charakter tautologicznych zdań logiki. Podobną strategię interpretacyjną znajdziemy u M. Blacka²⁶ – autora jedynego bodaj komentarza do *Traktatu* – który podkreśla, że tez *Traktatu* nie należy traktować jako wypowiedzi empirycznych (*empirical statements*), ale jako wypowiedzi formalne (*formal statements*), które nie są gorsze od zdań logiki czy matematyki. Mają one charakter twierdzeń *a priori* i nie naruszają składni logicznej²⁷.

²⁴ B. Wolniewicz, *Rzeczy i fakty: Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina*, PWN, Warszawa 1968, s. 90.

²⁵ R. Carnap, *Filozofia jako analiza języka nauki*, przeł. A. Zabłudowski, PWN, Warszawa 1969, s. 24–26, 47–49.

²⁶ Por. M. Black, *A Companion to Wittgenstein's „Tractatus”*, Cambridge University Press 1964, s. 381.

²⁷ Podobnie rzecz ujmie N. Malcolm, *Wittgenstein: Nothing is Hidden*, Oxford: Blackwell 1986, s. 32.

Najbardziej jednak rozpowszechnioną obroną *Traktatu* przed autodestrukcyjnymi konsekwencjami tezy 6.54 jest interpretacja odwołująca się do niewyrażalności. Jej zwolennikami są E. Anscombe, P. Geach, J. Hintikka i P.M.S. Hacker²⁸. Według tej interpretacji, twierdzenia *Traktatu* pokazują pewne prawdy, które nie mogą być wyrażone słowami. Należy twierdzenia te traktować jako szczeble drabiny, które same w sobie są wprawdzie niedorzecznymi nibyzdaniami, ale ich niedorzeczność jest celowa i wskazuje na coś istotnego i ważnego, a mianowicie na prawdy, których nie możemy wypowiedzieć w zdaniach sensownych. Jakie to są prawdy? Otóż Hacker²⁹ wyróżnia ich dziesięć.

(i) *Harmonia między myślą, językiem i rzeczywistością*. Harmonia ta polega na zgodności formy logicznej zdania i tego, co ono odwzorowuje prawdziwie bądź fałszywie. Samej tej wspólnej formy odwzorować jednak nie można. Wittgenstein pisze na przykład: „Zdania mogą przedstawiać wszelką rzeczywistość, ale nie to, co musi być z rzeczywistością wspólne, by ją przedstawiać mogły – nie formę logiczną. Aby przedstawić formę logiczną, trzeba by stanąć ze zdaniem poza logiką, czyli poza światem” (*Tractatus*, 4.12).

(ii) *Znaczenie*. Nie można powiedzieć, jaki jest sens zdania; zdanie raczej pokazuje swój sens. Zdanie, gdy jest prawdziwe, pokazuje, jak rzeczy się mają, mówi zaś, że się tak mają (por. *Tractatus*, 3.221, 4.022). Nie możemy także stwierdzić identyczności znaczenia dwóch wyrażań. „Aby bowiem móc coś twierdzić o ich znaczeniu, muszę to znaczenie znać; znając zaś znaczenie wiem też, czy znaczą to samo, czy nie” (*Tractatus*, 6.2322).

(iii) *Relacje logiczne między zdaniami*. Nie możemy powiedzieć, że jedno zdanie wynika z drugiego albo jest z nim sprzeczne. „To, że zdania „ $p \supset q$ ”, „ p ” i „ q ”, powiązane w formie „ $(p \supset q). (p) : \supset : (q)$ ” dają tautologię, ujawnia, że z p i $p \supset q$ wynika q ” (*Tractatus*, 6.1201).

(iv) *Wewnętrzne własności i stosunki rzeczy oraz sytuacji*. Dla Wittgensteina (por. *Tractatus*, 4.123) są to takie własności i stosunki, co do których jest nie do pomyślenia, by dana rzecz ich nie posiadała. Nie można powiedzieć jednak, że jakaś rzecz posiada wewnętrzną własność, albo znajduje się w pewnym wewnętrznym stosunku do innej rzeczy, na przykład, że jasnoniebieski jest kolorem jaśniejszym niż ciemnoniebieski.

(v) *Kategorialne cechy i typy rzeczy*. Nie można powiedzieć, że rzecz należy do danej kategorii, na przykład, że czerwony jest barwą, albo że a jest przed-

²⁸ E. Anscombe, *An Introduction to Wittgenstein's „Tractatus”*, London 1959; P. Geach, *Saying and Showing in Frege and Wittgenstein*, [w:] *Essays on Wittgenstein in Honour of G.H. von Wright*, ed. J. Hintikka, „Acta Philosophica Fennica” 28, Amsterdam 1976; M. Hintikka, J. Hintikka, *Investigating Wittgenstein*, Oxford: Blackwell 1986; P.M.S. Hacker, *Insight and Illusion*, Oxford Clarendon Press 1986.

²⁹ Por. P.M.S. Hacker, *Czy próbował to zagwizdać?*, dz. cyt., s. 409–411. Por. także H.-J. Glock, *Słownik Wittgensteinowski*, dz. cyt., s. 203.

miotem (por. *Tractatus*, 4.122–4.125). Ontologiczna kategoria rzeczy dana jest przez jej formę logiczną, ta zaś wyraża możliwe powiązania rzeczy z innymi przedmiotami. Logiczna forma przedmiotu nie może być nazwana, ponieważ sama nie jest przedmiotem, ale ogółem cech wspólnych całej klasie przedmiotów. W przejrzystej notacji reprezentuje ją zmienna.

(vi) *Granice myśli*. Nie można wyrazić w języku tego, co daje się pomyśleć przez powiedzenie, czego pomyśleć się nie da, ponieważ, aby to powiedzieć, trzeba by móc pomyśleć to, co pomyśleć się nie da (por. „Przedmowa”).

(vii) *Granice rzeczywistości i logiczna struktura świata*. Rzeczywistość empiryczną ogranicza ogół przedmiotów, a ta granica ujawnia się przez ogół zdań elementarnych (por. *Tractatus*, 5.5561). Granice świata są również granicami logiki, a granice wszelkich możliwych światów są granicami logicznych możliwości. Nie możemy zatem na gruncie logiki powiedzieć, że rzeczywistość składa się z takich a takich możliwości oraz takich a takich się nie składa, ponieważ logiczna niemożliwość nie jest możliwością, która jest niemożliwa (por. *Tractatus* 5.61).

(viii) *Metafizyczne zasady nauk przyrodniczych*. Podstawowe prawa nauk przyrodniczych, takie jak prawo przyczynowości, prawo najmniejszego działania nie są opisami przyrody, ale formami opisu (por. *Tractatus*, 6.32, 6.341).

(ix) *Metafizyka doświadczenia*. Wittgenstien twierdzi: „To bowiem, co solum ma na myśli, jest całkiem słuszne, tylko nie da się tego powiedzieć: to się widzi. To, że świat jest moim światem, uwidacznia się w tym, że granice języka (jedyne języka, jaki rozumiem) oznaczają granice mego świata” (*Tractatus*, 5.62).

(x) *Etyka, estetyka, religia*. Nie jest możliwe, by istniały tezy etyki. Zdania nie mogą wyrazić nic wyższego. Etyka jest transcendentna, a nie transcendentna. Etyka i estetyka to jedno. O woli jako nośniku etyki mówić nie można. (por. *Tractatus*, 6.421–6.423).

Jest więc sporo rzeczy, o których nie możemy mówić bez popadania w nonsens, sporo rzeczy – by sparafrazować wypowiedź Neuratha – o których trzeba milczeć, a o których filozof mimo wszystko mówi. Hacker w swej krytyce interpretacji Diamond, Conanta i ich zwolenników, którą nazywa interpretacją postmodernistyczną, dzieli swe argumenty na wewnętrzne (A) i zewnętrzne (B) względem tekstu *Traktatu*.

(A) Co do pierwszych, to autor ten podkreśla, że metoda, jaką obrali przedstawiciele interpretacji postmodernistycznej, jest niekonsekwentna³⁰. Z jednej

³⁰ Nawet niektórzy zwolennicy „zdecydowanej” interpretacji *Traktatu* wysuwają podobne obiekcje. Na przykład W. Goldfarb w swej wewnętrznej krytyce stanowiska C. Diamond stawia pytanie, czy w samym użyciu przez Wittgensteina pojęcia nonsensu nie tkwi już pewne „niezdecydowanie”, czy też „tchórzanie”, jak chce Diamond. Pojęcia tego można bowiem właściwie użyć jako pojęcia krytyki tylko wówczas, kiedy uprzednio zaakceptuje się rzekomo „tymczasowo-

bowiem strony traktują oni tezy książki, z wyjątkiem „ramy”, jako niedorzeczne niby-zdania, ale z drugiej odwołują się pozytywnie do niektórych tez, łącząc je spod zarzutu nonsensu. Dotyczy to przede wszystkim tez 4.126–4.1272 oraz tezy 5.4733, w których Wittgenstein naszkicował swoją koncepcję pojęć formalnych, bardzo ważną, żeby nie powiedzieć kluczową, dla zrozumienia niedorzeczności tez samego *Traktatu*. Ale nie tylko tych. Zwolennicy interpretacji postmodernistycznej mówią w takich przypadkach o „przejściowym charakterze tez” *Traktatu* (C. Diamond), o „tymczasowym sposobie mówienia” (W. Goldfarb³¹) albo o twierdzeniach będących elementami pewnej „dialektyki” (J. Floyd³², M. Ostrow³³). Tym samym przywracają, zdaniem Hackera, wcześniej inkryminowany podział na zwykły nonsens i nonsens oświecający, pod postacią podziału na zwykły nonsens i „nonsens tymczasowy” albo „dialektyczny”, z tym, że odrzucają dyskurs na temat prawd niewyrażalnych, akceptują natomiast stanowisko dających się wypowiedzieć prawd na temat tego, co jest sensowne, a co nie. Dlatego tak ważne dla interpretacji Diamond i jej

wy” sposób mówienia. Nie może być on zatem całkowicie odrzucony. Chcąc go zachować, musimy sami, zdaniem Goldfarba, postąpić niezdecydowanie. Por. W. Goldfarb, *Metaphysics and Nonsense*, dz. cyt., s. 70–71.

³¹ Tamże, s. 66.

³² Por. J. Floyd, *The Uncaptive Eye*, dz. cyt., s. 88.

³³ M. Ostrow, *Wittgenstein and the Liberating Word*, [w:] E.H. Reck (ed.), *From Frege to Wittgenstein*, dz. cyt., s. 360–361. Autor ten mówi o „fundamentalnie *dialektycznej* naturze myślenia Wittgensteina w *Traktacie*” (s. 360). Chodzi o to, że nie da się w jednej formule zawrzeć stanowiska Wittgensteina co do jego własnych twierdzeń zawartych w *Traktacie* co do filozofii jako takiej. Teza 6.54 jest tylko wskazówką, punktem orientacyjnym dla naszej lektury tekstu. Niedorzeczność, o jakiej tam mowa, tworzy jakby soczewki, przez które należy patrzeć na wszystkie tezy książki. Jest to zarazem niedorzeczność będąca wynikiem szczegółowych analiz konkretnych tez, a nie bezpośredniego wglądu w rzecz. Przy pierwszej lekturze, tezy książki nie są wcale nonsensem, ale wywierają głębokie wrażenie. Jednak przy ponownym ich rozpatrzeniu w perspektywie tezy 6.54 każda z nich odsłania wewnętrzną niestabilność. Jest to, zdaniem Ostrowa, dialektyczny ruch, w którym filozoficzne twierdzenia zmieniają swój charakter, swoją własną wyjściową postać twierdzeń bezpośrednio prawdziwych. Dostrzeżenie tego równoznaczne jest z dostrzeżeniem Wittgensteinowskiej dialektyki prowadzącej nas do „wyzwalającego” celu jego myślenia, wyzwającego od filozofii. Ostrow ilustruje swoje poglądy obrazkową teorią znaczenia. W samym centrum tej teorii pojawia się Wittgensteinowskie odróżnienie: mówienie/pokazywanie. W 2.172 czytamy: „Obraz nie może jednak odwzorować swej formy odwzorowania; on ją tylko przejawia”. Przyjmując, że forma odwzorowania może być tylko pokazana, Wittgenstein sugeruje, iż wszystko, co chcielibyśmy powiedzieć o istocie reprezentacji, jest już dane wraz ze sposobem, w jaki posługujemy się obrazem. W 2.15121 porównuje się go do miary przyłożonej do rzeczywistości. Możliwość mierzenia nie jest zależna od określonej długości mierzonego przedmiotu, ale od sposobu stosowania miary, tak jak możliwość obrazowania nie zakłada istnienia bądź nieistnienia konkretnych faktów, ale tylko sposób odwzorowania, tj. sposób rzutowania naszych obrazów. W konsekwencji tak zwana obrazkowa teoria znaczenia jest jedynie środkiem do uświadomienia nam, że problem stosunku myślenia (języka) do świata jest metafizyczną iluzją, którą trzeba odrzucić. Por. tamże, s. 362–366.

zwolenników jest zrozumienie, czemu zdania *Traktatu*, oprócz „ramy”, są zwykłą niedorzecznością. P.M.S. Hacker³⁴ trafnie zauważa w związku z tym, że Diamond, powołując się na Wittgensteinowską koncepcję pojęć formalnych zawartą w tezach 4.126–4.1272, jak gdyby zapomina, iż same te tezy wymagają użycia pojęć formalnych, takich jak „zdanie”, „zmienna”, „pojęcie”, „pojęcie formalne”, „własność formalna”, „funkcja” itp. One także są więc nonsensem. Poza tym Wittgenstein w tezie 6.54 nie mówi przecieź: „Tezy moje wnoszą jasność przez to, że kto mnie rozumie, rozpozna je w końcu jako niedorzeczne – z wyłączeniem tez 4.126–4.1272”³⁵. I jeszcze paru innych, jak to się wkrótce okaże. W jej interpretacji, argument na poparcie twierdzenia, że zdania *Traktatu* są po prostu niedorzecznościami, sam w sobie, według standardów samego *Traktatu*, jest po prostu niedorzecznością. Hacker nazywa to podcinaniem gałęzi, na której się siedzi³⁶.

Bardzo ważna w całym tym sporze wydaje się koncepcja nonsensu. Otóż Hacker nie może zaakceptować poglądu głoszonego przez Diamond i Conanta, że nonsens to nonsens, że zdanie „*A* jest przedmiotem” jest takim samym nonsensem jak zdanie „*A* jest bralabra”. Wówczas musielibyśmy za taki sam nonsens uznać np. zdanie „Gdziekolwiek słowa «przedmiot» («rzecz» «obiekt» itd.) używa się właściwie, tam w ideografii logicznej wyraża je nazwa zmienna. (...) Gdziekolwiek używa się go inaczej, czyli jako terminu właściwego, powstają niedorzeczne niby-zdania” (*Tractatus*, 4.1272). Hacker obstaje jednak z całą mocą przy poglądzie, że zdań samego *Traktatu* nie możemy uznać za nonsens typu „*A* jest bralabra”, czyli zwykły bełkot – są one raczej szczeblami drabiny, po których musimy się wspiąć, by osiągnąć stanowisko poprawne logicznie, z którego ujrzymy, że to, co próbujemy powiedzieć, nie może być powiedziane, ale tylko pokazane przez cechy naszego przedstawiania. Wedle autora *Insight and Ilusion* są przynajmniej cztery rzeczy, które różnią niedorzeczne niby-zdania *Traktatu* od nonsensu typu „*A* jest bralabra”. Po pierwsze, niby-zdania sto-

³⁴ Por. P.M.S. Hacker, *Czy próbował to zagwizdać?*, dz. cyt., s. 419.

³⁵ D.D. Hutto, dla którego interpretacja terapeutyczna jest takim samym wypaczeniem jak doktrynalna, twierdzi, że nawet jeśli zaakceptujemy tego rodzaju wysoce selektywną lekturę *Traktatu*, to i tak problem pozostaje. Diamond i jej zwolennicy nie mogą bowiem konsekwentnie twierdzić, iż Wittgenstein nigdy nie głosił idei, że język odzwierciedla fakty, nie podważając ścisłej definicji nonsensu jako czegoś, co nie jest w stanie tego zrobić. Por. D.D. Hutto, *Wittgenstein and the End of Philosophy. Neither Theory nor Therapy*, New York: Palgrave Macmillan 2003, s. 93 i n. Podobnie argumentuje J. Koethe, *The Continuity of Wittgenstein's Thought*, Ithaca, NY: Cornell University Press 1966, s. 38–39. Zarzut ten nie wydaje się jednak trafny. Ani Diamond, ani Conant nie opierają koncepcji nonsensu na obrazkowej teorii znaczenia, ale na koncepcji pojęć formalnych.

³⁶ W podobnym kierunku idą zarzuty I. Proopsa w jego artykule *The New Wittgenstein: A Critique*, „European Journal of Philosophy” 2001, nr 9, s. 376–382 oraz D.D. Hutto, *Wittgenstein and the End of Philosophy*, dz. cyt., s. 92–93.

sują wyrażenia używane w naszym języku; po drugie, dopuszczają niepoprawne użycie słów, niezgodne ze składnią logiczną. Niby-zdania, takie jak „*A* jest przedmiotem”, są niedorzeczne, ponieważ posługują się pojęciami formalnymi tak, jakby były one pojęciami właściwymi, albo przypisują rzeczom stosunki wewnętrzne, czego w poprawny sposób zrobić nie można. Innymi słowy, „*A* jest przedmiotem” nie jest w ogóle zdaniem, ponieważ reguły użycia pojęcia „przedmiot” wykluczają jego użycie jako nazwy przymiotnikowej. Po trzecie, niby-zdania *Traktatu* są, w przeciwieństwie do „*A* jest bralabra”, próbą wyrażenia koniecznych prawd niebędących tautologiami. Po czwarte, i to jest dla Hackera sedno sporu, inaczej niż w przypadku zwykłego bełkotu, niby-zdania są próbą powiedzenia tego, co można tylko pokazać. Hacker zgadza się z Diamond, że nonsens to nonsens, że nonsens nie różni się co do rodzaju i stopnia. Jednakże dla niego niedorzeczność niby-zdań filozofii, w szczególności filozofii *Traktatu*, różni się od bełkotu „*A* jest bralabra”, gdyż ta pierwsza jest próbą powiedzenia tego, czego powiedzieć się nie da, ale co można tylko pokazać, i w tym znaczeniu można, jego zdaniem, mówić o istnieniu „nonsensu oświecającego”, który pozwala nam zrozumieć niewyraźne – istotę świata, transcendencję dobra i zła, to, co ma na myśli solipsyzm itd.

Innym ważnym argumentem Hackera są krytyczne uwagi Wittgensteina na temat Fregego i Russella. Są to, zdaniem Hackera, twierdzenia oparte na solidnej argumentacji, których Wittgenstein nigdy nie porzucił, nawet po dokonaniu krytyki swojego wczesnego stanowiska w okresie *Dociekań filozoficznych*. Żadne jednak z tych twierdzeń nie jest dwubiegunowym zdaniem sensownym. Przeciwnie, wszystkie te twierdzenia są, zgodnie z *Traktatem*, niedorzecznymi niby-zdaniami, ponieważ używają pojęć formalnych próbując powiedzieć to, co można tylko pokazać. Hacker uważa, że ten z trudem zdobyty wgląd w naturę logiki nie mógł być uznany przez Wittgensteina za zwykłą niedorzeczność. W przeciwieństwie do Diamond i Conanta nie można ich także potraktować, jego zdaniem, jako szczebli drabiny, którą należy odrzucić, na równi na przykład z twierdzeniami dotyczącymi solipsyzmu. Uwagi na temat zdań logicznych, krytyka Fregego i Russella, deflacyjne ujęcie prawdy są dla Hackera trwałą zdobyczą *Traktatu*, zawierają prawdy niewyraźne w poprawnie zbudowanych zdaniach sensownych, ale dające się *pokazać* przez rysy naszego języka³⁷. Odrzucając *en bloc* tezy *Traktatu* jako niedorzeczne, Diamond i Conant

³⁷ W istocie *Traktat* zawiera wiele różnych tez, nie tylko tych, które dostarczają rzekomo jakiejś ogólnej doktryny ontologicznej albo teorii języka. W książce możemy znaleźć wiele subtelnych szczegółów. W. Goldfarb trafnie pyta w związku z tym, po co Wittgenstein miałby się w ogóle nimi zajmować, jeśli byłyby tylko zwykłym nonsensem? Można by w duchu Fregego odpowiedzieć, że potrzebne one są jako wskazówki służące do zrozumienia właściwego języka (tj. *Begriffsschrift*). Kiedy go opanujemy, wskazówki będą niepotrzebne. W tezie 3.325 Wittgenstein mówi o „symbolice zgodnej z gramatyką logiczną – z logiczną składnią”, którą była